

JACEK MATUSZEWSKI, WOJCIECH WITKOWSKI

**Podręcznik Profesora Waława Uruszczaka *Historia państwa i prawa polskiego*. Tom I (966-1795), Warszawa 2010.
Koncepcja i realizacja**

1. Podręcznik akademicki, będąc syntezą dorobku dyscypliny, stanowi prezentację tejże dziedziny, a równocześnie służyć powinien studentowi jako źródło pierwszego kontaktu z przedmiotem. Trudno przecenić rolę realizującej tak odpowiedzialne zadania publikacji. I trudno również nie stawiać przed nią i jej autorem wysokich wymagań. Te wymagania mocno krępują zamierzenia, sprowadzając najczęściej kolejne publikacje tego typu do notorycznego powtarzania już raz sformułowanych tez, w od dawna akceptowanej formie. Takie podręczniki, dla autora całkowicie bezpieczne, nie wnosząc nic nowego, mogą co najwyżej stwarzać pozory ożywienia naukowego swojej dyscypliny czy pozory wzbogacania dorobku naukowego.

1.1. Zauważalnym przy tym mankamentem większości współczesnych publikacji jest niedostrzeżenie daleko idących zmian, jakie przynosi postęp techniczny. W efekcie otrzymujemy wciąż podręczniki przygotowane wyłącznie w średniowiecznej technice Gutenberga, w koncepcji rodem z XIX stulecia, w których kolejne pozory postępu demonstrowane są za pomocą manipulowania czcionką, fakturą czy światłem.

1.2. Są na szczęście autorzy, którzy znając swe wysokie kompetencje, heroicznie podejmują jakże potrzebne i wartościowe ryzyko szukania nowych rozwiązań. Odważnych nie brakuje i w naukach historycznych. Całkowicie nowe, pasjonujące, odkrywcze, niewątpliwie atrakcyjne, ale z pewnością zapowiadające gorący dyskurs, ujęcie politycznych, społecznych i gospodarczych dziejów Polski proponuje przygotowywana do druku przez Ossolineum synteza pod redakcją Marka Cetwińskiego (2011?)¹. Podobnie heroicznego wysiłku podjął się Waław Uruszczak, choć postąpił jeszcze ambitniej, bo samodzielnie opracował podręcznik do całości dziejów państwa i prawa polskiego. Pierwszy tom tego opus: *Historia państwa i prawa polskiego*. Tom I (966-1795)² oddany został do rąk czytelnika u schyłku roku akademickiego 2009/2010.

¹ Publikacja ma się ukazać w tradycyjnej formie.

² W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 2010, ss. 435.

1.3. Najgorsze chyba, co może spotkać każdego autora i jego dzieło, to milczenie środowiska. Szczególne znaczenie ma reakcja lub jej brak w przypadku podręcznika, a zwłaszcza takiego, który odrzuca tradycyjną koncepcję, proponując odmienne od dotychczasowego spojrzenie na przedmiot i inny niż tradycyjny tok wykładu. Trudna zatem rola autora. Ale i niełatwa tu reakcja czytelnika, który swe wieloletnie przyzwyczajenie musi przeciwstawić nowej wizji tej samej, od lat uprawianej dyscypliny i starać się przy tym o obiektywizm. To może zniechęcać do zabierania głosu. Przelamując zatem swoje wątpliwości, piszący te słowa mają świadomość podejmowanego ryzyka, tego, że być może nie nadażają za postępem, ale wbrew długotrwałym wahaniom poddają pod publiczny osąd swoje wrażenia z lektury.

2. Historia państwa i prawa polskiego znajdowała się dotąd w sytuacji o tyle szczególnej, że jej obraz został przed pół wiekiem spetryfikowany w znakomitej syntezie przygotowanej pod redakcją Juliusza Bardacha. Liczące pięć tomów opus poddane zostało już w okresie prac przygotowawczych ożywionej dyskusji środowiska³. To niewątpliwie wybitne osiągnięcie polskiej historii prawa wywierało też przemożny wpływ na następców⁴ podejmujących się trudu przygotowania kolejnej syntezy⁵ bądź o charakterze dydaktycznym, bądź też stawiającej przed sobą jeszcze ambitniejsze zadanie – jak na przykład niezmiernie użyteczna, pracowicie latami przez Stanisława Płazę przygotowywana *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*.

2.1. W tej sytuacji pojawienie się nowego podręcznika stanowić będzie wymagający podjęcia dyskusji ewenement tylko wtedy, gdy propozycja przygotowana przez kompetentnego naukowca⁶ realizować będzie nowe, odbiegające od dotychczasowych, atrakcyjne koncepcje.

2.2. Podejmując się przedstawienia i oceny podręcznika prof. Uruszczaka nie mamy najmniejszej wątpliwości, że dzieło przezeń przedstawione: *Historia państwa i prawa polskiego* zasługuje na baczną uwagę ze strony nie tylko historyków prawa. Zawiera bowiem całkowicie oryginalne ujęcie i łączy ogromne doświadczenie dydaktyczne Autora z ambicjami przedstawienia własnej wizji historii ustroju i prawa polskiego. Jeśli do tego dodamy żywą narrację, znakomity styl, staranne, a do tego tak potrzebne wyjaśnianie używanej bogatej terminologii, brak mentorskiego traktowania czytelnika, to staje

³ Por. np. *Z dyskusji nad podręcznikiem historii państwa i prawa polskiego*, CPH t. V (1953), s. 330-333; *Dyskusja nad I tomem „Zarysu historii państwa i prawa polskiego”*, CPH t. VI/2 (1954), s. 422-443; *Prace nad II tomem podręcznika „Historii państwa i prawa polskiego”*, CPH t. VI/1 (1954), s. 440-442; *Sprawozdanie z dyskusji nad konspektem II tomu „Zarysu historii państwa i prawa polskiego”*, CPH t. VII/2 (1955), s. 391-397.

⁴ Także z tego względu, że opracowanie to udostępniono w wielokrotnie wznawianej skróconej, jednotomowej wersji, przygotowanej przez J. Bardacha, B. Leśnodorskiego i M. Pietrzaka.

⁵ Np. T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 2008.

⁶ Nie zasługuje chyba na uwagę taki podręcznik, jak Dariusza Makulły *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008, którego autor nie spełnia takiego wymogu.

się oczywiste, że publikację tę można zaliczyć do znaczących osiągnięć prof. Waława Uruszczaka⁷. Zauważmy nadto, że Autor w pełni świadom, iż przemawia przede wszystkim do naprawdę początkującego prawnika – studenta pierwszego roku, oszczędza przeładowania tekstu drobiazgowymi rozważaniami, jak na przykład rozróżnianie między prawem kanonicznym a kościelnym, czy między administracją a zarządzaniem⁸.

2.3. Z drugiej jednak strony, chcielibyśmy naszym wystąpieniem otworzyć być może szeroką debatę nad pracami prowadzącymi do zastąpienia nie w pełni już dziś aktualnej syntezy Bardachowskiej, nowoczesnym opracowaniem, czy nawet opracowaniami. Podręcznik prof. Uruszczaka stanowi najpewniej krok we właściwym kierunku. Jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że nikt nie jest doskonały. Stąd podjęliśmy się zestawienia wątpliwości, które mogą się nasuwać w trakcie lektury. Część z nich może wynikać z trudności, jakie rodzi naruszenie przez Autora podręcznika tradycyjnych koncepcji prowadzenia wykładu. Część z nich zapewne można wiązać się z pośpiechem, który, jak się wydaje, cechował proces powstawania podręcznika⁹. Odnosimy wrażenie, że Autor chciał szybko wyjść ze swoimi poglądami na forum publiczne, chociaż nie było obawy, by w świeżości spojrzenia i oryginalności poglądów ktokolwiek mógł go ubiec. Swymi uwagami chcielibyśmy zatem skłonić Autora do kontynuacji wysiłku, by kolejne wydania podręcznika systematycznie zbliżały się ku doskonałości.

3. Omawiając podręcznik i nasze doń uwagi, kierujemy się zasadą wyraźnego oddzielenia problematyki dotyczącej ustroju i zagadnień związanych

⁷ Szkoda, że Autor, który ma już niebagatelne doświadczenie w posługiwaniu się techniką cyfrową, nie pomyślał o wykorzystaniu tej nowoczesnej formy do wzbogacenia swoich rozważań. Pierwszym krokiem, jaki proponowalibyśmy, to udostępnienie w załączeniu do książki, w rozmiarze niemal nieograniczonym, tak potrzebnych tekstów źródłowych w formie zdigitalizowanej. Wydaje się też, że warto pomyśleć o umożliwieniu studiującym korzystanie z podręcznika w formie e-booka.

⁸ Chociaż może należałoby się zastanowić, czy nie przedstawić koncepcji rozumienia nader istotnych dla prowadzonych wywodów kwestii. Profesor Uruszczak wraca do klasycznych pojęć, posługując się pojęciem „prawo polityczne” i „prawo sądowe”. I chwala mu za to. Ale odnieść można wrażenie, że dla niego prawo polityczne = prawo konstytucyjne. Wyłączone zatem byłoby z tego zakresu prawo administracyjne czy skarbowe (zob. np. niżej pkt 8.4.). Nie wiemy ponadto, jak należy rozumieć te wypowiedzi, w których wykorzystywane jest inne określenie: prawo publiczne (np. s. 103), wolności publiczne (s. 132).

⁹ Trudno bowiem inaczej wyjaśnić na przykład oczywiste omyłki w datacji: zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w 1309 r. (s. 38 i 42), zamiast 13 listopada 1308 r., podział dóbr na dobra administrowane przez podskarbiego i dobra królewskie, opatrujące potrzeby dworu królewskiego – 1563 r., zamiast 1590 (s. 311); powstanie styczniowe – 1864 r. (s. 396), czy wskazanie, że małoletni w procesie mieli powoływać się na ekscypcję nieletniości, chociaż – jak wiadomo – nie mieli zdolności procesowej; że dobra spadkowe tworzyły niedział (s. 308), skoro wiadomo, że niedział wyklucza spadkobranie, a majątek niepodzielony wcale nie jest **niedziałem**. Tym też samym tłumaczymy powtórzenie zasady wyboru sędziów – raz omawiana jest ona wśród zasad ustrojowych („zasada wyboru sędziów”, s. 221) i ponownie do niej powrócono przy omawianiu zasad ustrojowych sądownictwa, gdzie występuje jako „zasada wybieralności sędziów” (s. 254).

z prawem sądowym. Taki podział przejawia się bowiem i w układzie, i w treści podręcznika.

3.1. Autor charakteryzując swoje zamierzenie wskazuje, że świadomie odstąpił od obowiązującego dotychczas kanonu konstrukcji podręcznika, przede wszystkim w zakresie ustroju politycznego, „który przedstawiony został w oparciu o rekonstrukcję zasad ustrojowych dawnego państwa polskiego. Ujęcie to – pisze dalej Waclaw Uruszczak – pozwoliło na wykazanie istotnej ciągłości w rozwoju polskiej państwowości” (s. 15). We wprowadzeniu autor wskazuje też, że „przygotowany obraz instytucji ustrojowych i prawnych przedrozbiorowej Polski pokazany został – zgodnie z przekonaniem Autora – rzetelnie i bez uprzedzeń charakterystycznych dla opracowań pisanych zgodnie z założeniami metodologii marksistowskiej, które do niedawna dominowały i nadal są obecne na polskim rynku czytelnictwa”. To dość lakoniczne uzasadnienie przyjętych założeń, z jednej strony jednoznacznie wskazuje na świadomy zamiar odrzucenia tradycyjnej koncepcji podręcznika, zastąpienia go własną formułą wykorzystującą jako podstawę instytucję zasad ustrojowych. Z drugiej strony dostrzec możemy, że Autor uznaje za swoje osiągnięcie uzyskane dzięki przyjętemu rozwiązaniu „ustalenie istotnej ciągłości w rozwoju polskiej państwowości”. Kolejną deklarację – rzetelności, uznajemy za całkowicie zbędną – dotychczasowy dorobek prof. Uruszczaka w tym względzie nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. O tym, czy udało się natomiast Autorowi uniknąć uprzedzeń lub tendencyjności, przekonać się trzeba będzie dopiero w toku lektury.

3.2. W dziejach naszego państwa dostrzega się wyraźny asynchronizm rozwoju norm prawa publicznego i prywatnego (sądowego). Widać to także w przyjętej przez Autora konstrukcji. Po omówieniu kwestii wstępnych – rozdz. 1 – wyodrębnione zostały zagadnienia ustrojowe monarchii piastowskiej (966-1370) – rozdz. 2 – obok monarchii Andegawenów i Jagiellonów (1370-1572) – rozdz. 3 – i w końcu Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569/1572-1795) – rozdz. 4. Równocześnie w rozdziale 2. znalazł się odrębny podrozdział 5.: „Prawo sądowe”, w którym Autor zajmuje się następującymi tematami: 5.1. „Organizacja sądów i postępowanie sądowe”, 5.2. „Prawo prywatne”, 5.3. „Prawo karne”, 5.4. „Kultura prawna”. Inaczej potraktowano zagadnienia prawa sądowego w kolejnych okresach państwa przedrozbiorowego ujmując łącznie „Sądownictwo i prawo sądowe w monarchii Andegawenów i Jagiellonów oraz w I Rzeczypospolitej (1370-1795)” w jednym rozdziale. Nie powinno to jednak budzić wątpliwości czytelnika, choć być może zasługuje jeszcze na gruntowną dyskusję decyzja o tym, czy jeszcze lepszym rozwiązaniem nie byłoby przedstawienie łączne całego prawa sądowego Polski sprzed 1795 roku (tu por. niżej pkt 7.).

3.3. I wówczas godne dalszego rozważenia byłoby, czy uwagi dotyczące materii ustrojowych powinny być prowadzone przemiennie z zagadnieniami

prawa sądowego, czy też raczej należałoby wybrać alternatywne rozwiązanie, by nawet w jednym podręczniku traktować je całkowicie odrębnie. Za takim właśnie traktowaniem ustroju i prawa sądowego przemawia też odmienne ujęcie w podręczniku przedstawianej problematyki: dla zagadnień ustrojowych podstawą konstrukcyjną są – powtórzmy – przyjmowane przez Autora zasady ustrojowe, gdy natomiast prawo sądowe omawiane jest w sposób bardziej zbliżony do tradycyjnego, zgodnie z podziałem na dziedziny prawa¹⁰.

Niezależnie jednak od przyjętego w tej mierze w przyszłości rozwiązania należałoby gruntownie uzasadnić koncepcję konstrukcji, zgodnie z którą zagadnienia źródeł dotyczyć mają tylko prawa sądowego. W każdym rozdziale Autor najpierw omawia ustrój, a dopiero potem zajmuje się zagadnieniami źródeł prawa (podrozdz. 4. w rozdz. 2.: „Źródła prawa w monarchii piastowskiej”; podrozdz. 3. w rozdz. 3.: „Źródła prawa”; podrozdz. 4. w rozdz. 4.: „Źródła prawa”, łącząc źródła prawa publicznego (politycznego) ze źródłami prawa sądowego. Zupełnie tak, jakby dla kwestii ustrojowych zagadnienia źródłowe nie miały znaczenia. A tak nie jest i w efekcie mamy niemało zbędnych raczej powtórzeń. Na przykład o postanowieniach Konstytucji 3 maja czytać można na stronach omawiających zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ponownie Autor do nich wraca omawiając Konstytucję „kompleksowo” (s. 225-227). Czy nie lepiej byłoby materię źródeł rozdzielić i osobno omawiać źródła prawa sądowego?

4. Zanim podejmiemy polemikę z niektórymi rozwiązaniami proponowanymi w podręczniku Wacława Uruszczaaka, spróbujmy zestawić ewidentne zalety podręcznika, co wcale nie jest zadaniem prostym, gdyż Autor postarał się, by dobrych stron jego dzieła nie brakowało.

4.1. Na wstępie należy wskazać, że konstrukcja podręcznika w pełni uwzględnia fakt kierowania go do studentów rozpoczynających poznawanie prawa. Ten dydaktyczny element nie polega na tak modnym dzisiaj dzieleniu tekstu na drobne części, manipulowaniu czcionką, czy nadużywaniu światła. Dzieło prof. Uruszczaaka jest natomiast tak skonstruowane, by sięgający doń uzyskiwał bez trudności wszechstronną informację.

Rozpoczyna się z reguły od proponowania niezbędnej definicji, podanej w sposób niezwykle jasny, przystępny, ale i precyzyjny. Do tak udatnego formułowania wypowiedzi potrzeba wysokich kompetencji, trzeba też rozumieć

¹⁰ Choć i w tym zakresie warto z uznaniem podkreślić, że Wacław Uruszczaak zszedł z utartej ścieżki i połączył prawo procesowe z zagadnieniami organizacji sądownictwa. I tak w rozdz. 2. pkt 5. znalazło się „Prawo sądowe”, w ramach tego omówiona została (5.1.) „Organizacja sądów i postępowanie sądowe”, natomiast w rozdz. 5. „Sądownictwo i prawo sądowe w monarchii Andegawenów i Jagiellonów oraz w I Rzeczypospolitej (1370-1795)” odpowiednia relacja kształtuje się nieco inaczej, ponieważ wyróżniony został najpierw odrębny pkt 1. „Sądownictwo”, w ramach którego przedstawiono 8 zasad ustrojowych sądownictwa (s. 253-256), następnie pkt 2. „Organizacja sądów XIV-XVIII w.” (s. 257-268) i dopiero jako punkt kolejny 3. „Postępowanie sądowe” (s. 268-295).

przedstawiane zagadnienie, co nie zawsze cechuje współczesnych autorów podręczników. Niezbędna jest też umiejętność wykładu dostosowanego do skromnych umiejętności, z jakimi student rozpoczyna na pierwszym roku swą przygodę z prawem.

4.2. Do zalet podręcznika dodamy prezentowanie rozbieżnych stanowisk – tak postępuje Autor, definiując prawo (s. 22-23) czy państwo (s. 24 i n.)¹¹. Tak też przedstawia na przykład zagadnienie unii z Litwą (3.12. „Zasada jedności Rzeczypospolitej”)¹².

Szkoda jednak, że Autor nie uchronił się przed niekiedy nadmiernie emocjonalnym traktowaniem tych badaczy, którzy prezentowali różne od odpowiadającego jemu stanowisko. Wydaje się na przykład niepotrzebne formułowanie zarzutu zakładanej nierzetelności wobec opracowań przyjmujących odmienne założenia metodologiczne (por. np. ocenę kolonizacji na prawie niemieckim, s. 51). Odmienność to wszechstronność, to możliwość proponowania innego, nowego ujęcia. Nie da się uzasadnić racjonalnie twierdzenia, że gdy ktoś przedstawia problem inaczej, to musi to czynić nierzetelnie. Być może tylko błędzi? A i racji z góry, bez dyskusji, odbierać nie warto.

4.3. Wartością niezaprzeczalną pracy jest także próba personalizacji dziejów instytucji ustrojowych, a więc takie ujęcie, w którym ludzie, zwłaszcza kreujący wydarzenie, wysuwani są na plan pierwszy. To przedstawienie, w porównaniu z dotychczasową historiografią, nawiązuje do dawnych wzorców, ale przez prof. Uruszczaka prezentowane w sposób, który miał umożliwić cenniejsze pokazanie roli jednostki w panoramie zjawisk historycznych i prawnych większej czy też mniejszej wagi. Odnosimy jednak wrażenie, że rozmiary podręcznika uniemożliwiły wyczerpujące zrealizowanie tego zamierzenia, gdyż nie udało się chyba w dostatecznym stopniu związać uwag dotyczących ustroju z aktywnymi ówczesznie osobowościami.

4.4. Szczególną rolę w przedstawieniu rozwoju ustroju państwa polskiego odgrywa w podręczniku koncepcja wyabstrahowanych zasad ustrojowych, które stanowić mają kręgosłup prowadzonego wykładu i zrodzone są z ambicji stworzenia własnej wizji historii ustroju i prawa dawnej Polski. To podejście Wacława Uruszczaka zasługuje na szczególne wyeksponowanie. Pozwala prowadzić narrację skoncentrowaną wokół precyzyjnie określonego problemu. Niewątpliwie powinno to ułatwić czytelnikowi zrozumienie trudnych zagadnień ustrojowych. Nie jest jednak równoznaczne z uproszczeniami, tym

¹¹ Przedstawiając formalną definicję państwa, buduje ją jako połączenie trzech elementów: społeczeństwa, terytorium i zinstytucjonalizowanej władzy politycznej (s. 24). Z niewiadomych względów w swym podręczniku nie interesuje się terytorium, traktując je marginalnie. W każdym rozdziale doskwiera brak informacji o terytorium państwa, jego rozwoju i podziałach oraz strukturach administracyjnych.

¹² Choć chyba zbyt jednostronnie (by nie napisać tendencyjnie) potraktowano szereg elementów systemowych, funkcjonalnych, a także ideowych, przemawiających dość mocno za długotrwałością unijnego charakteru związku Korony i Litwy.

bardziej że wymaga od studenta wiedzy ogólnohistorycznej, myślenia i kojarzenia, choć dziś z tym u ogółu adeptów prawa nie jest najlepiej. Spojrzenie z punktu widzenia zasad ustrojowych ma dodatkową i istotną wartość w dalszych studiach nad współczesnym prawem konstytucyjnym, gdyż wykład i podręczniki tego prawa wychodzą właśnie od zasad ustrojowych państwa. Dotyczy to też i prawa administracyjnego. Jesteśmy przekonani, że konstytucjoniści z aprobatą powitają ujęcie Wacława Uruszczaka, pozwalające na skuteczniejsze powiązanie polskiej tradycji ustrojowej z obrazem ustroju nam współczesnego.

5. Sama idea zasad ustrojowych, stanowiąca podstawę – powtórzmy – nowatorskiej koncepcji podręcznika zasługuje na pełną aprobatę, otwierając nieznane do tej pory pole analizy systemu ustrojowego Polski przedrozbiorowej. A także – o czym trzeba pamiętać – stanowiąc podstawę do rozważań nad kształtowaniem się ustroju na ziemiach polskich w czasach nowożytnych. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by drugi tom podręcznika prof. Uruszczaka nie został napisany w podobnej koncepcji, a więc by przyjęte dla czasów przedrozbiorowych zasady miały nie mieć jakiegokolwiek wpływu na opis odpowiednich relacji XIX i XX wieku. Natomiast przedmiotem wnikliwej debaty mogą i powinny być już reguły doboru i formułowania zasad, ich opis i ocena. Tym bardziej sumiennej, im większe znaczenie mieć będzie dla nas nowa koncepcja przedstawiania zagadnień ustrojowych. Zatem przechodzimy do przedstawienia układu rozważań nad zagadnieniami ustrojowymi państwa szlacheckiego. O ustroju państwa w okresie monarchii piastowskiej mowa na 35 stronach (s. 33-68). Dalsza część rozdziału poświęcona jest problematyce prawa: źródeł prawa (s. 69-96) i prawu sądowemu (s. 96-118). W kolejnym rozdziale: „Monarchia Andegawenów i Jagiellonów (1370-1572)” na przedstawienie zasad ustrojowych tej epoki przeznaczono 36 stron (s. 119-156). W dalszej części rozdziału (s. 156-186) omawiana jest problematyka źródeł prawa. W końcu w rozdziale kolejnym: „Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569/1572-1795)” (s. 187-252) zasady ustrojowe omawiane są na 33 stronach¹³. Reszta to znowu omówienie źródeł prawa¹⁴.

¹³ Pewien problem może stanowić oddzielenie zasad ustroju społecznego i zasad ustroju politycznego: dla II okresu mamy 3 zasady ustroju społecznego i 9 zasad ustroju politycznego (s. 120) i dla III okresu – 7 zasad ustroju społecznego (trudno ustalić, dlaczego w zestawieniu połączono dwie zasady w jedną – zasadę upośledzenia prawnego mieszczaństwa i poddaństwa feudalnego chłopów) i 15 zasad ustroju politycznego (s. 190). Rozróżnienia między zasadami ustroju społecznego i politycznego nie przeprowadzono natomiast dla okresu I. Nie wiemy, czym kierował się autor przyjmując takie właśnie rozwiązanie.

¹⁴ Pomijamy stanowiący wprowadzenie punkt: „Powstanie Rzeczypospolitej” i „Charakterystyka ogólna” (s. 187-188).

5.1. Szkoda, że Autor nie wyjaśnia dokładnie procedury ustalania interesujących nas w tym miejscu zasad¹⁵, co do których wiadomo, że ówczesni ich nie znali i nimi w swojej politycznej działalności się nie kierowali, bo kierować się nie mogli¹⁶. Koncepcja zasad ustrojowych zrodzona została w badaniach Wacława Uruszczaka nad ustrojem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli państwa szlacheckiego ostatnich Jagiellonów i monarchów elekcyjnych i pierwotnie do tego obszaru chronologicznego została ograniczona¹⁷.

Dopiero w omawianym podręczniku Autor uznał – przychylamy się z całym przekonaniem do tego stanowiska – że cały wykład dziejów ustroju może być przedstawiony właśnie na podstawie systemu zasad ustrojowych. Czy jednak do końca rozważył, jakie konsekwencje mogą wynikać z takiego postępowania? W latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów zasady ustrojowe – jak to zgrabnie Autor przywołuje – znane były ówczesnym, którzy niejednokrotnie odwoływali się do nich w praktyce politycznej.

Niewątpliwie miały zatem te reguły charakter co najmniej oddziałujący w pewnej mierze na praktykę ustrojową Rzeczypospolitej. Stanowiły w wielu wypadkach wytyczne działalności politycznej. Zastanawiać się jednak można, czy w podobny sposób zasady ustrojowe – jeżeli były – funkcjonowały w czasach piastowskich, andegaweńskich, czy za pierwszych Jagiellonów?

5.2. Poniżej zestawiamy zasady ustrojowe, uznane przez Autora za znaczące dla poszczególnych okresów. Warto wcześniej zwrócić uwagę na to, że zasady te zostały przypisane nierównomiernie do wyróżnionych w podręczniku etapów istnienia państwa polskiego. I tak w I okresie funkcjonowało 10 zasad, w II okresie – 12, a w ostatnim wyróżniono aż 23 takie zasady. Autor chciał zapewne – tego się jedynie domyślamy – wskazać dynamikę rozwoju ustroju

¹⁵ Autor definiuje te zasady w rozmaity sposób, por. s. 38: „Formuły określające podstawowe relacje istniejące w danym państwie w zakresie jego ustroju społecznego i politycznego”; s. 119: stałe wzorce formujące relacje społeczno-polityczne; czy s. 188: zasady „wynikały wprost z przepisów obowiązujących aktów prawnych o randze fundamentalnej lub stanowiły uogólnienia dokonane na podstawie szczegółowych przepisów prawa stanowionego lub zwyczajowego oraz praktyki”. We wcześniejszym studium pisał tak: „Zasady ustrojowe to formuły prawne syntetyzujące podstawowe cechy ustroju społeczno-politycznego państwa” (W. Uruszczak, *Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, CPH LX (2008), z. 2, s. 126). Z jednej strony zatem przypisuje zasadom charakter normatywny, ale z drugiej zdaje się je sprowadzać tylko do funkcji opisu.

¹⁶ Bliższego uwzględnienia wymaga sprawa, co do której jeszcze dzisiaj toczy się spór o znaczenie poszczególnych zasad. Kolejną kwestią jest ustalenie, czy dla Autora z dydaktycznego punktu widzenia istotniejszym celem będzie wykorzystanie rozważań historycznych dla wprowadzenia studenta w świat współczesnych zasad ustrojowych, czy pokazanie procesu ich kształtowania i rozwoju.

¹⁷ Zob. W. Uruszczak, *Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, CPH LX (2008), z. 2, s. 125-156. Studium to, po przedstawieniu we wrześniu 2008 r. na XXII Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Państwa i Prawa w Kliczkowie, zamieszczone zostało z niewielkimi zmianami w wydawnictwie pozajzdowym, *Spoleczeństwo a władza. Ustrój, prawo, idee*, red. J. Przygodzki, M. Ptak, Wrocław 2010, s. 23-50.

państwa. Ale czy nie pogubiły się z tego powodu ważne dla poszczególnych okresów elementy? Nad tym warto się chwilę zastanowić¹⁸.

Kolejnym problemem jest konieczność rozstrzygnięcia przez czytelnika, czy owe zasady to właśnie elementy wyróżniane jedynie w nowożytnych rozważaniach nad prawem? A wówczas, czy przeniesienie ich do czasów, gdy nikt o nich nie myślał, nie będzie nadmiernie ryzykownym przedsięwzięciem?¹⁹ Ale może nie pozbawionym sensu? Być może dzięki takiemu uporządkowaniu materiału łatwiej dostrzec, co w ustroju ulegało zmianom, a w jakim zakresie występowała ustrojowa stabilizacja.

5.3. Wspierając konstrukcję części poświęconej ustrojowi na koncepcji zasad, Autor nadaje swojemu dziełu wyjątkowy charakter – stworzył podręcznik, który oferuje wybitnie prawniczy punkt widzenia na dzieje. Uchyła się niemal całkowicie od rozważania wydarzeń politycznych, społecznych, militarnych czy kulturowych. I choć naszym zdaniem postępuje słusznie, to ta niemal pozytywna, tak „prawniczo zachłanna” wizja przeszłości, zapewne z tego powodu będzie nie tylko wśród nieprawników wzbudzała sprzeciw. Natomiast w rzeczywistości takie wyobcowanie dziejów niesie ze sobą szereg zalet. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ówczesni nie spoglądali na panujące stosunki przez pryzmat większości z określonych zasad, jednak dla nas takie ujęcie pozwala wyostrzyć spojrzenie na problematykę ustrojową. Co prawda Waćław Uruszczak proponuje swoje bardzo optymistyczne spojrzenie na ustrojową przeszłość przez wynajdywanie i przykładanie do dziejów przodków miary (czyli właśnie zasad) współczesnych nam demokratycznych systemów państwa prawa²⁰. Wydaje się, że częściowo przesadził, próbując nadmiernie eksponować zasady, które co najwyżej zaczynały zaledwie kiełkować i to bardzo nieśmiało w życiu publicznym przedrozbiorowej Polski. Zanim zajmiemy się tymi wątpliwościami, przedstawimy tabelaryczne zestawienie proponowanych zasad, wybranych – jak już podkreślaliśmy – jako trzon konstrukcji podręcznika:

¹⁸ Zdecydowanie preferujemy koncepcję, wedle której jedno zagadnienie przedstawiane jest za pomocą zasad odpowiednio dostosowanych do przemian w poszczególnych okresach, zagadnienie obsadzenia urzędu głowy państwa omawiane jest na przykład w trzech miejscach: najpierw pod zasadą dziedziczności tronu, a w dwóch kolejnych okresach z odwołaniem do zasady elekcyjności, podobnie przedstawiana jest zasada dotycząca formy rządów.

¹⁹ Dla przykładu: poważne wątpliwości budzi dopuszczalność posługiwania się pojęciem odpowiednim dla charakterystyki nowożytnej administracji: „hierarchiczna struktura urzędów państwowych” – to zasada występująca według podręcznika tylko w okresie Polski piastowskiej i w monarchii Andegawenów i Jagiellonów, a nieznana w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (?). Jeśli tę zasadę mamy rozumieć „jako hierarchię czyli układ pionowego podporządkowania” (s. 61), to ani Polska piastowska, ani jagiellońska czy elekcyjna takiej struktury nie znała. To samo dotyczy zasady dekoncentracji (s. 144), pochodzącej z XIX w. i będącej zawsze tak wyrazem administracji scentralizowanej, jak i rozumienia zasady decentralizacji, wiążącej się nie tyle z działaniem pionowym, ile z samorządem terytorialnym.

²⁰ Por. niżej pkt 10.

Zasady ustrojowe

Lp.	Monarchia Piastów	Monarchia Andegawenów i Jagiellonów	Rzeczpospolita Obojga Narodów
1	2	3	4
1.	suwerenność państwa polskiego	suwerenność Korony Królestwa	suwerenność (samowładność i niepodległość) Rzeczypospolitej
2.	–	–	suwerenność narodu szlacheckiego
3.	monarchiczna forma rządu	monarchiczno-arystokratyczna forma rządu	mieszane (monarchiczno-republikańskie) formy rządu
4.	–	nadrzędność prawa	nadrzędność prawa (praworządności)
5.	stratyfikacja społeczeństwa	stanowo-korporacyjny podział społeczeństwa	podział stanowy społeczeństwa
6.	–	–	wolność obywatelska szlachty
7.	–	–	równość szlachty
8.	–	–	upośledzenie prawne mieszczaństwa
9.	–	–	poddaństwo chłopów
10.	–	ustrój parlamentarny	ustrój parlamentarny
11.	powiązanie państwa i Kościoła katolickiego	powiązanie państwa i Kościoła katolickiego	powiązanie państwa i Kościoła katolickiego
12.	koncentracja władzy w osobie władcy	podział władzy państwowej [...] król – urzędy – sejm	podział władzy
13.	–	–	odpowiedzialność głowy państwa (króla)
14.	personalizacja władzy państwowej	–	–
15.	hierarchiczna struktura urzędów państwowych	hierarchiczna struktura urzędów państwowych	dożywotność i niepołączalność urzędów
16.	–	–	wybór sędziów
17.	rozporządzalność terytorium państwa przez władcę	integralność terytorialna Królestwa Polskiego	jedność Rzeczypospolitej
18.	dziedziczność tronu	elekcyjność tronu	elekcyjność tronu
19.	–	tolerancja religijna	tolerancja religijna (pokój religijny)
20.	–	–	poszanowanie praw mniejszości etnicznych
21.	ponoszenie ciężarów osobistych i majątkowych na rzecz państwa przez jego mieszkańców	zróżnicowane obowiązki ludności w zakresie obronności i skarbowości	–

1	2	3	4
22.	–	samorządność	samorządność
23.	–	–	prawo wolnego głosu i wolnego sprzeciwu
24.	–	–	jednomyślność
25.	–	–	poszanowanie partykularnych odrębności prawnych prowincji i ziem

6. Generalnie, podkreślamy ponownie, czytelnik podręcznika nie ma wiedzy, co do procedury, jaka była wykorzystywana przy zestawianiu owych zasad ustrojowych. A bez jej znajomości oczywiście niezmiernie trudno podejmować decyzje, co do trafności dokonanego wyboru. A przy tym już na pierwszy rzut oka zauważamy w tym zestawieniu pewne luki²¹.

6.1. Profesor Uruszczak, podejmując uporządkowanie dziejów państwa w odwołaniu do zasad ustrojowych ma co prawda świadomość związanych z tym niebezpieczeństw. Wie, że odtwarza zasady, które nigdzie nie były wyraźnie sformułowane, że podejmuje się jedynie rekonstrukcji (s. 38). Zapytajmy jednak retorycznie, czy można rekonstruować coś, czego nie było? Wiadomo, że to dziś posługujemy się nowożytnymi pojęciami i terminami prawa, i że wolno nam je wykorzystywać dla opisu przeszłości. Ale trzeba postępować niezmiernie ostrożnie, by nie wtlaczać dawnych czasów w ramy ówczasnie nieistniejące.

Przez wprowadzane w podręczniku zasady ustrojowe „należy rozumieć formuły określające relacje istniejące w danym państwie w zakresie jego ustroju społecznego i politycznego” (s. 38), czyli w grę ma wchodzić opis owych relacji w jakiejś sferze realnie występujących. W tej sytuacji zakładać trzeba, że opisywanie ustroju za pomocą **zasad ustrojowych** polegać powinno na wskazywaniu, czy i co uległo w wyróżnionych sferach ustrojowych przekształceniom. I wskazanie takich sfer wydaje się zadaniem początkowym. Dla przykładu wyróżnilibyśmy na wstępie status państwa na forum międzynarodowym, formę rządu, organizację społeczeństwa, system dochodów i wydatków państwa itd., po to, by w kolejnych okresach móc prześledzić jak kształtowały się interesujące nas relacje. Tak postępuje prof. Uruszczak, ale chyba nie w pełni konsekwentnie. Warto ponadto rozważyć możliwość zhierarchizowania wprowadzanych zasad, by kolejność ich przedstawiania wskazywała na wagę, jaką Autor zestawienia chce jej przypisać. I tak dla przykładu skłonni byśmy byli forować na pierwsze miejsce w katalogu zasadę suwerenności państwa polskiego, którą Wacław Uruszczak w okresie piastowskim sytuuje na drugim miejscu, w kolejnych ustawia za zasadami ustroju społecznego. Oczekiwilibyśmy także odpowiedniego uporządkowania zasad, żeby na przy-

²¹ Rubryka oznaczona „–”, to brak informacji o odpowiedniej zasadzie lub jej antytezie.

kład wyraźnie można było dostrzec kształtujące się relacje, z zasadą suwerenności narodu szlacheckiego wiązałybyśmy bezpośrednio zasadę odpowiedzialności głowy państwa (króla). W podręczniku ta pierwsza występuje jako zasada oznaczona nr 10, ta druga dopiero jako nr 18 (s. 203 i s. 213). Nie przesądzamy o trafności takiej czy innej koncepcji, ale oczekujemy uzasadnienia przyjmowanej.

6.2. Zastanówmy się gwoli przykładu nad sformulowaniem poszczególnych zasad i konsekwencją przyjętego rozstrzygnięcia. Zasada „powiązania państwa i Kościoła katolickiego” występuje we wszystkich trzech okresach ustrojowych wyróżnionych w przyjętej w podręczniku periodyzacji. Sformułowanie tej zasady ma chyba przekonywać, że od 966 roku aż po rok 1795 stosunki państwo – Kościół były stabilne. Czy słusznie? Każda z trzech części podręcznika, w których omawiano tę zasadę, z jednej strony zawiera wzajemne powtórzenia, ale z drugiej – wskazuje istotne różnice. I tak w kolejnych eksponowano następujące, choć często niezwiązane z ustrojem państwa zagadnienia:

- I. chrzest Mieszka; rola Kościoła w budowie państwa; sprawa św. Stanisława; gregoriańska reforma Kościoła w Polsce; rola kulturowa Kościoła; postępy chrystianizacji, akcje misyjne; początki tolerancji religijnej w Polsce; przywilej z 1264 dla Żydów;
- II. definicja²²; rola religii w sferze publicznej; swobody Kościoła katolickiego; Kościół jako siła polityczna; prymas; obsada biskupstw; konkordat 1528; *ordo coronandi*;
- III. przejawy powiązania państwa i Kościoła katolickiego; katolickie wyznaczenie króla, sakralizacja życia publicznego, autonomia Kościoła katolickiego, funkcje publiczne Kościoła katolickiego, unia brzeska.

Zestawienie to zdaje się także sugerować – naszym zdaniem niesłusznie – że w każdym okresie zasada powiązania Kościoła z państwem polegała na czymś innym. Mamy bowiem w okresie I: rolę Kościoła w budowie państwa, w okresie II: rolę religii w sferze publicznej, a w okresie III: funkcje publiczne Kościoła katolickiego. W gruncie rzeczy we wszystkich trzech przypadkach chodzi o różnie nazywaną rolę Kościoła w sferze publicznej. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w mało precyzyjnym sformułowaniu samej zasady: niezależnie bowiem od relacji formalnych i faktycznych zawsze da się do nich odnieść jakąś formułę „powiązania”. Dodatkowo trudność kryje się najpewniej w tym, że przyjęta periodyzacja ustroju nijak się ma do dziejów relacji między Kościołem i państwem. Być może rozwiązaniem tej niekonsekwencji byłoby jednak wprowadzenie odrębnego zestawu zasad ustrojowych wspólnych dla całego omawianego w podręczniku okresu.

²² Wydaje się, że tę definicję należałoby umieścić już w uwagach dotyczących okresu piastowskiego.

7. Trzeba przyjąć założenie, że zasady organizacyjne państwa regulują w rozmaity sposób powszechnie występujące aspekty jego funkcjonowania. A zatem w większości przypadków można dokonać porównań przez wskazanie tożsamości lub odmienności omawianego etapu w odniesieniu do wyróżnianej zasady. Każda cecha, którą chcemy eksponować jako jedną ze znaczących zasad ustrojowych państwa, musi mieć swoją antytezę, także stanowiącą element charakteryzujący ustroj polityczny czy społeczny.

7.1. Ale tak – przynajmniej w podręczniku – nie jest zawsze. Zanim więc przejdziemy do charakterystyki wskazanych relacji, zatrzymajmy się przez chwilę na tych przypadkach, gdy owej ciągłości brakuje. Nie wiemy dlaczego tylko w rozważaniach nad państwem piastowskim znalazła się zasada personalizacji władzy państwowej (czyli zasada rządów osobistych, s. 60-61 – pomijamy tu kwestie wieców). Jej przeciwieństwem ma być – jak pisze Wacław Uruszczaak – zasada instytucjonalizacji władzy, ale wyróżnienia takiej w kolejnych okresach nie znajdujemy. Nie ma i już. A chyba warto byłoby wskazać czytelnikowi, czy i jak w kolejnych epokach przestały – jeżeli przestały – w sprawowaniu władzy odgrywać rolę osobiste przymioty²³. Gdy przejrzymy sporządzone wyżej tabelaryczne zestawienie zasad, to okazuje się, że podobnych luk występuje sporo. Trudno nam rozstrzygać, czym kierował się Autor przyjmując taką właśnie realizację swej koncepcji. Zdecydowanie jednak wolimy konsekwentne, pełne omówienie wszystkich aspektów jednej zasady w poszczególnych okresach²⁴.

7.2. I tak na przykład: gdy analizujemy formę rządu, to wedle koncepcji Wacława Uruszczaaka w dziejach Polski przedrozbiorowej dostrzec należy przekształcenia od monarchicznej formy rządu przez formę monarchiczno-arystokratyczną, aż do mieszanej formy rządu (monarchiczno-republikańskiej). Nie tu miejsce na ewentualne wątpliwości. Dla nas jest znaczące, że Autor systematycznie analizuje tę samą cechę, omawiając poszczególne fazy rozwoju państwa. Podobnie się rzecz przedstawia z zasadą regulującą obsadę tronu, gdzie występuje kolejno: dziedziczność tronu – elekcyjność tronu²⁵ – elekcyjność tronu.

Choć i tu dostrzegamy pewne niekonsekwencje w odniesieniu do przedstawienia samej zasady. Według periodyzacji podręcznika dzieje tej zasady kształtują się następująco: dziedziczność tronu do 1370 roku (monarchia piastowska) – elekcyjność tronu do lat 1569/1572 (monarchia Andegawenów i Jagiellonów) – i do 1795: elekcyjność tronu (Rzeczpospolita Obojga Narodów).

Natomiast według opisu zawartego w omówieniu poszczególnych zasad w monarchii piastowskiej: „Dziedziczenie zawsze jednak było połączone

²³ Pamiętajmy, że Autor obiecuje uwzględnić przy kształtowaniu periodyzacji czynnik ludzki (s. 30). Nie przeczy to naszej generalnej uwadze o pozytywnej ocenie personalizacji historii ustroju i prawa w podręczniku.

²⁴ Por. tu uwagi o periodyzacji, niżej pkt 11.3.

²⁵ Pomijamy tu potrzebę (możliwość) uwzględnienia elementów dziedziczności, niewątpliwie odgrywających niemal rolę także w tym okresie.

z elekcyjnością” (s. 67)²⁶, a „dziedziczność jako zasada następstwa tronu stała się prawem zwyczajowym w obrębie księstw dzielnicowych” – zatem dopiero od 1138 roku. Jednak z kolei tron w dzielnicy pryncypackiej od 1180 roku „pozostał zasadniczo elekcyjny aż do końca epoki piastowskiej”. Natomiast wbrew przyjętej periodyzacji od 1370 roku obowiązuje, zgodnie z przywilejem budzińskim całkowicie już formalnie, zasada dziedziczności tronu²⁷. Zasada ta za Jagiellonów przekształca się w elekcyjność ograniczoną dziedzicznością (s. 141). Wolna elekcja funkcjonuje od śmierci ostatniego Jagiellona, ale zasada ta nie przetrwa do upadku państwa, gdyż Konstytucja z 1791 roku wprowadzi znowu, choć jedynie formalnie, na krótko dziedziczność (powiązaną z eksponowaną w tekście Konstytucji zasadą elekcyjności dynastii), którą znowu na papierze zastąpi ograniczona elekcja przeprowadzana w zamierzeniu przez powiększony od roku 1793 sejm. Czy nie rozsądniej w tej sytuacji byłoby uznać, że w obsadzaniu tronu w dziejach Polski przedrozbiorowej da się wydzielić dwa etapy: I – dziedziczności ograniczonej elekcją i II – wolnej elekcji, a cezurą znaczącą byłaby data wygaśnięcia dynastii?

Mimo powyższych zastrzeżeń, podkreślamy, że omawiana zasada prezentowana jest w sposób wyczerpujący dla całego zakresu chronologii obejmowanej przez podręcznik. Ale nie wszystkie są tak przedstawiane.

7.3. Z tego powodu zatrzymamy się najpierw bliżej przy kilku zasadach, co do których nasuwają się wątpliwości, jak się wydaje całkiem niezależne od mechanizmów ich doboru. Oto szereg zasad, dla których ze zrozumiałych względów, cezury 1370 i 1572 roku są całkowicie bez znaczenia. Taka jest zasada powiązania państwa i Kościoła katolickiego (zob. wyżej pkt 6.2.). Podobnie zachowują się: zasada ustroju parlamentarnego, stratyfikacji społeczeństwa, monarchicznej formy rządu, hierarchicznej struktury urzędów państwowych, tolerancji religijnej, zróżnicowanych obowiązków ludności w zakresie obronności i skarbowości, czy w końcu zasada samorządności. Każda z nich, jak i pozostałe, przejawia własną specyfikę rozwoju i nie daje się ich przyporządkować wspólnej, jednolitej linii rozwojowej. Czytelnik mocować się zatem musi z zupełnie niepotrzebnymi trudnościami. Czy nie inaczej przebiegałaby lektura podręcznika, gdyby przedstawienie poszczególnych zasad ustrojowych uporządkowano w taki sposób, by w jednym miejscu wyczerpująco zestawić i omówić wydarzenia znaczące dla każdej zasady, a osobno dla całości dziejów państwa przedrozbiorowego?

7.4. Jeśli jednak ta propozycja wydaje się daleko, czy zbyt daleko idąca, to może warto rozważyć ewentualność takiego ukształtowania systematyki, do której wykorzystano by jako *principium divisionis* kryterium o charakterze

²⁶ „Dziedziczność nie miała znaczenia, jeżeli dziedzice nie dawali rękami skutecznego sprawowania władzy” – stwierdza Waclaw Uruszcak.

²⁷ „Akt ten zawierał pierwsze wyraźne potwierdzenie zasady dziedziczności tronu Królestwa Polskiego” (s. 140).

uniwersalnym. W dziejach Polski przedrozbiorowej dostrzec można ważne z punktu widzenia prawa publicznego dwa okresy, które można by nazwać: okres *res privata*, dla którego alternatywą będzie *res publica*. Przełom między nimi wypada na czasy andegaweńskie i wiąże się z rozwijającym się upodmiotowieniem społeczeństwa, początkowo stanowego, ale ostatecznie tylko i wyłącznie szlacheckiego. Do tego istotnym czynnikiem współtworzącym tę dychotomię jest odmienność podstawy prawa ustrojowego. W pierwszym okresie mamy do czynienia z ustrojem kształtowanym przez prawo zwyczajowe²⁸. Drugi okres to czasy dominacji prawa stanowionego. Nie bez znaczenia dla atrakcyjności proponowanego rozwiązania pozostaje fakt, że funkcjonujące do upadku Rzeczypospolitej jako prawo zwyczajowe prawo sądowe, właśnie od czasów andegaweńskich pozwala dzięki upowszechnieniu się ksiąg sądowych coraz dokładniej poznawać praktykę. Umożliwiłoby to zachowanie przynajmniej formalnie pożądaną paralelności podziałów periodyzacji prawa politycznego i sądowego.

7.5. Generalnie więc dostrzegamy pewne mankamenty związane zapewne z faktem, że podręcznik przygotowany został na podstawie niechronologicznie prowadzonych przez Wacława Uruszczaka badań. Autor najpierw zajmował się w swych studiach ustalaniem zasad, które funkcjonowały w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów²⁹, a następnie zajął się rozbudową tej koncepcji na okresy wcześniejsze. Stąd chyba wynika podporządkowanie konstrukcji dotyczącej czasów wcześniejszych (czyli przeszłości: czasów piastowskich, andegaweńskich i jagiellońskich) wydarzeniom, instytucjom i generalnie zasadom charakterystycznym dla czasu państwa elekcyjnego. Zastanawiamy się, czy nie jest to niekorzystne obciążenie dla całego opracowania.

8. Trafność doboru zasad. Wskazywaliśmy wyżej brak informacji dotyczących kryteriów, jakimi kierowano się przy doborze i formułowaniu zasad. Poniżej przytaczamy przykłady wątpliwości, być może wynikających właśnie z niezajomości tych założeń.

8.1. Zasada hierarchicznej struktury urzędów państwowych występuje według podręcznika w Polsce piastowskiej (s. 61-65) i w postaci rozbudowanej: Zasady podziału władzy państwowej i hierarchicznej struktury urzędów w czasach Andegawenów i Jagiellonów (s. 144-149). Zasada hierarchicznej struktury urzędów określa wzajemny stosunek urzędów jako hierarchię, czyli układ pionowego podporządkowania (s. 61).

Istotne jest równocześnie wskazanie: „Przez urzędników rozumie się gro-
no osób wypełniających funkcje publiczne”. Podręcznik odwołuje się tu do ustaleń charakterystycznych przy rozważaniach nad konstrukcją i funkcjo-

²⁸ Z tym wiązać należy trafnie eksponowaną w podręczniku zasadę personalizacji władzy (zasadę władzy osobistej), por. wyżej pkt 8.2.

²⁹ Por. przyp. 18.

nowaniem administracji w nowożytnym znaczeniu tego słowa. Czy feudalny urzędnik rzeczywiście da się pomieścić w tych samych kategoriach?

8.1.1. Powstająca w długotrwałym procesie rozwoju zadań państwa administracja publiczna bierze w państwie piastowskim swój początek z zestawu funkcjonariuszy obsługujących monarchę, funkcjonujących na jego dworze. To jest niewątpliwie struktura płaska. I taka też pozostaje w księstwach dzielnicowych. Zjednoczenie nie przyniesie przekształcenia struktury w hierarchię podporządkowanych urzędników, gdyż nie będzie ani takiej potrzeby, ani też możliwości. Urzędnicy w terenie (lokalni, ziemscy) nie stworzą takiej z tego względu, że część z nich nabierze charakteru tytularnego – tu o podległości mowy nie ma, aż powstanie precedencja, ostatecznie nawet podkreślona ustawą z roku 1611³⁰. Pozostali funkcjonować będą niemal zupełnie od siebie niezależnie – na przykład w skład sądu ziemskiego wejdzie sędzia, podsędek i pisarz, ale nie będzie to struktura hierarchicznie podporządkowanych urzędników. Urzędnicy z tego składu nie podlegali nikomu poza monarchą, a zasada dożywotności chroniła ich doskonale przed jakimkolwiek uzależnieniem. Hierarchicznej struktury nie tworzyli też inni urzędnicy. Wojewoda nie był zwierzchnikiem kasztelana, a sam też nikomu, oprócz władcy, nie podlegał. Gdybyśmy przeprowadzili analizę struktury resortowej, to okazałoby się, że kanclerz, jako minister do spraw zagranicznych i wewnętrznych, nie posiada podporządkowanej mu rozbudowanej struktury urzędniczej; nie ma takiej struktury podskarbi, także marszałek czy hetman. Co więcej, nie ma struktury urzędników stanowiących *bracchium regale*. Każdy starosta podlega władcy, nie wojewodzie, nie staroście generalnemu, tam, gdzie on występuje. Gdzie więc miałyby się taka struktura skrywać? Trudno zresztą oczekiwać rozbudowanej struktury administracji tam, gdzie państwo wszelkie kompetencje i zadania publiczne wobec 90% mieszkańców przekazało w ręce prywatne. Do powyższego dodajmy konsekwencje wynikające z deklaracji związanej z przyjmowaną przez Wacława Uruszczaka zasadą samorządności. Zasada ta „oznacza pozostawienie spraw publicznych w bezpośrednim zarządzie wspólnot, których sprawy te dotyczą” (s. 151 – czasy Andegawenów i Jagiellonów).

Zaś w Rzeczypospolitej Obojga Narodów „sprawami publicznymi o znaczeniu lokalnym zajmowały się wspólnoty, takie jak miasta, wsie, dominia, gminy wyznaniowe, wspólnoty zawodowe. Samorządność była zasadą, zaś zarząd państwowy wyjątkiem od niej” (s. 215). Nad tą opozycją: samorząd–hierarchia urzędnicza nie da się przejść do porządku dziennego.

8.1.2. Przeciwno możliwości powstania hierarchicznej administracji państwa szlacheckiego przemawia jeszcze występowanie tzw. wiceurzędników, czyli prywatnych zastępców urzędnika. Ci zastępcy są odeń oczywiście zależ-

³⁰ *Ordo officialium terrestrium*: podkomorzy, starosta sądowy, chorąży, sędzia, stolnik, podczasy, podsędek, podstoli, cześnik, łowczy, wojski, pisarz, miecznik, mniejsi wojscy, VL, t. 3, f. 25/26.

ni, ale jest to zależność prywatnego pracobiorcy od – mającego kompetencje publiczne, ale dysponującego nimi umową prywatną – pracodawcy. Tej relacji też nie można uznać za przykład hierarchicznej struktury.

8.1.3. Brakuje także należnego uwzględnienia w rozważaniach urzędników komisarycznych, którzy choć nie są dotknięci cechą dożywotności, to całkowicie wypadają poza jakiegokolwiek hierarchiczne, czy też nie, struktury. Powoływani są do wykonania ściśle określonego zadania, pozostając jednak tak daleko zależni od panującego, że bez zatwierdzenia władcy żadna ich decyzja nie rodzi skutków. Ale to dlatego, że urzędnicy komisaryczni, i tylko oni, mają jasno wskazane, choć podkreślamy tylko doraźne, kompetencje. Pozostali nie. Dlatego trudności stwarza posługiwanie się przy analizie kształtowanych zwyczajowo struktur administracyjnych, czy quasi-administracyjnych państwa szlacheckiego, pojęciami i terminami nowożytnymi.

Płynny charakter urzędniczego statusu pozwalał na przekształcanie urzędnika centralnego w lokalnego z zachowaniem jednak nieco zmienionych kompetencji, także centralnych (wojewoda), lub też pozbawieniem ich (większość dawnych urzędników dworów dzielnicowych). Trudno zatem wskazać dostatecznie precyzyjnie drogę, jaką przechodził urzędnik dworu książęcego przekształcając się w monarszego funkcjonariusza publicznego, skoro droga ta była tak niejednorodna. Inaczej przekształcał się urząd wojewody, kasztelana, a jeszcze inaczej funkcjonariuszy składających sąd ziemski.

8.2. Zagadnienie formy państwa (formy rządu) traktowane jest z punktu widzenia podziału kompetencji (dla Autora to podział władzy). I tak najpierw (Polska piastowska) jest to zasada koncentracji władzy w osobie władcy (s. 55-60)³¹, która następnie przybiera postać zasady podziału władzy państwowej i hierarchicznej struktury urzędów: król – urzędy – sejm (s. 144-149), by ostatecznie wykształcić zasadę podziału władzy (s. 207-208). W tym ostatnim okresie podstawowy podział władzy dotyczył rozdzielenia od władzy rządzenia władz ustawodawczej i sądowej (s. 207). Czyli w grę wchodzi trójpodział władzy, co zostało „w pełni potwierdzone w Konstytucji 3 Maja 1791 r.” (s. 208). I słusznie: „Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostały, trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest: władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających” – czytamy *expressis verbis* w art. 5 Konstytucji³². Zasada trójpodziału władz, recepta na absolutyzm, to rozwiązanie mające być gwarancją, że nigdy żaden organ władzy publicznej

³¹ Z tą zasadą chętniej bezpośrednio związilibyśmy zasadę personalizacji władzy państwowej (s. 60-61), por. niżej pkt 6.2. *in fine*.

³² Pozostawiamy na uboczu kwestię realizacji w praktyce tego postanowienia.

nie skupi w swoim ręku nadmiernych kompetencji, umożliwiających dominację w państwie. Temu też służy idea wzajemnego hamowania.

Czy trafnie wiązać można z tą ideą zasadę podziału władzy w państwie andegaweńskim i jagiellońskim? W podręczniku wskazuje się, że dla okresu II tę zasadę określa „prerogatywa wymuszania od innych osób posłuszeństwa i określonych zachowań, która sprawowana jest przez rozmaite podmioty i w różnym zakresie przedmiotowym” (s. 144). Tu zastanawiamy się, czy trafnie tym samym terminem określono zasadę trójpodziału władz oraz zasadę określania kompetencji³³ organów państwa. Pierwsza z nich jest kardynalną zasadą ustrojową, druga – naszym zdaniem – choć niezmiernie ważna, ma zaledwie charakter organizacyjno-porządkowy.

8.3. Czy jako zasadę można przedstawić pewien proces? Tak bowiem interpretujemy zasadę upośledzenia prawnego mieszczaństwa³⁴. Ponadto zasada ta stanowi element innej zasady, podziału stanowego społeczeństwa, któremu nieznaną jest idea równości (s. 190-191). W nierówności zawierać się musi jakieś, większe lub mniejsze, upośledzenie, gdyż bez niego ona nie mogłaby istnieć. Choć i z innych względów nasuwają się wątpliwości. W omówieniu w podręczniku zasady upośledzenia prawnego mieszczaństwa zawarto cały szereg trafnych [!], ale sprzecznych z nią wypowiedzi: „Położenie miast obchodziło żywotnie władzę Rzeczypospolitej. Sprawy miejskie były jednym z ważnych przedmiotów obrad sejmowych”, możemy czytać w akapicie zatytułowanym troska o miasta zniszczone (s. 195). Dalej dowiadujemy się o prawie nietykalności osobistej członków rad większych miast, o reprezentacji sejmowej (ablegaci), o konszachtach miast z królem i ministrami, o roli miast pruskich, o ograniczeniu poddaństwa mieszczan miast prywatnych i biskupich. Tego wszystkiego elementem upośledzenia byśmy nie nazywali.

8.4. Nie wiemy nic o roli prawa w monarchii piastowskiej ani o jej stosunku do kwestii tolerancji religijnej czy zasady samorządności. Brak też informacji o zasadach udziału społeczeństwa w realizowaniu zadań finansowych państwa w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W podręczniku zginęła ona całkowicie, a chyba bezzasadnie w trzecim z wyróżnionych okresów, choć to zasada niezmiernie ważna w rozważaniach ustrojowych.

Zasada ponoszenia ciężarów osobistych i majątkowych na rzecz państwa przez jego mieszkańców w czasach piastowskich zawiera w sobie następujące zagadnienia: „definicje; *ius ducale*; regalia; zmiany w XIII w.: podatki, czynsze; zobowiązanie do obrony państwa” (s. 68-69). Z kolei w czasach monarchii Andegawenów i Jagiellonów (1370-1572) Autor zajął się zasadą zróżnicowanych obowiązków ludności w zakresie obronności i skarbowości, omawiając

³³ Nie zastanawiamy się w tym miejscu w ogóle nad tym, czy rzeczywiście, a jeżeli tak, to od kiedy, można mówić o funkcjonowaniu w organizacji państwa polskiego zasady ustalonych kompetencji organów państwa.

³⁴ Nie wiemy, dlaczego nie podniesiono równocześnie do rangi zasady upośledzenia prawnego chłopstwa, pominięto np. zakaz wykonywania przez szlachtę zajęć plebejskich, uprawiania lichwy.

kolejno: obowiązki szlachty wobec państwa, pospolite ruszenie; wolność podatkowa szlachty – zakres; wiardunek; obrona miast; szos; czopowe; wolność podatkowa duchownych³⁵; dobrowolna jałmużna³⁶; opodatkowanie chłopów; pogłówny żydowski; pogłówny powszechny; egzekucja dóbr (s. 149-151). Natomiast dla czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569/1572-1795), wśród wielu zasad, bo 23, ani jedna nie odnosi się do zagadnień związanych z powinnościami na rzecz państwa. Nie ma skarbowości, a jest Komisja Skarbu, nie ma powinności wojskowych, a jest Komisja Wojska (s. 214). Zginęły gdzieś w ostatnich dwóch stuleciach państwa szlacheckiego, w gruncie rzeczy przesądzające o słabości i ostatecznym upadku, jego finanse.

9. Zasady ustrojowe sądownictwa (s. 253)³⁷. Wskazywaliśmy wyżej na optymistyczny charakter wizji ustroju rekonstruowany przez prof. Uruszczaka (zob. wyżej pkt 5.3.). Z niej wynika zapewne nadmiernie modernizowana wizja zasad organizacji sądownictwa w Polsce przedrozbiorowej.

9.1. Zasada sądów stanowych i wspólnotowych. Autor posługuje się nieoprecyzowanym określeniem, zwłaszcza że sam uważa także stan za wspólnotę, pisząc raz o stanach i „innych prawnie wyodrębnionych wspólnotach lub o stanach i pomniejszych wspólnotach” (s. 253), czy kiedy indziej „o wspólnotach stanowo-terytorialnych oraz innych zawodowych, narodowościowych, religijnych oraz poszczególnych instytucjach kościelnych” (s. 298). Zasadą, którą chętniej widzielibyśmy w tym miejscu, jest zasada partykularyzmu terytorialnego i osobowego w organizacji sądownictwa. To nie jest li tylko kwestia odmiennej terminologii.

9.2. Zasada kolegialności sądów. Tu chętniej widzielibyśmy raczej wskazanie na tendencję do organizacji orzekania w sposób, w którym sędzia otoczony jest asesorami. Ale orzeka on sam³⁸. Samodzielnie działa sędzia sądu starościńskiego, podkomorskiego czy wojewodzińskiego. Tak orzeka władca na wiecu, tak król na sejmie. I znowu wyjątkiem byłby zapadający w wyniku głosowania, a więc realizujący zasadę kolegialności, wyrok trybunalski.

9.3. Zasada wybieralności sędziów. Naszym zdaniem w Polsce przedrozbiorowej taka zasada nie istniała, a wybieralność stanowi przede wszystkim w postaci procedury wyboru deputatów trybunalskich na roczną kadencję wyjątek od zasady nominacji. Senatorowie składający sąd sejmowy pochodzą z nominacji królewskiej, sądy ziemskie z nominacji królewskiej, w sądownictwie miejskim i w ogóle w całym właściwym dla 90% społeczeństwa

³⁵ Czy nie trafniej byłoby mówić o wolności podatkowej Kościoła?

³⁶ I tu znowu wolelibyśmy w przekładzie zwrot bliższy łacińskiemu terminowi, np.: „pomoc łaskawa” czy „dobroczynność podatkowa”. Jałmużna ma tu zupełnie inne, nietrafne znaczenie.

³⁷ Tu wątpliwości nasuwają się w związku z partykularyzmem sądownictwa. Czy w grę wchodzi zasada o charakterze uniwersalnym, dotyczące całości funkcjonującego w państwie systemu wymiaru sprawiedliwości, czy też są to tylko zasady charakteryzujące sądownictwo szlacheckie?

³⁸ Trudno mówić o kolegialności w systemie, w którym obowiązuje nagana sędziego.

sądownictwie dominialnym, w drodze wyboru co najwyżej proponowano kandydatów, którzy obejmowali urząd po uzyskaniu akceptacji, zatwierdzenia (nominacji?) zwierzchności. Sądy grodzkie sprawuje pochodzący z nominacji królewskiej starosta (jego surogator). Zasadę wyboru sędziów próbuje dopiero wprowadzić Konstytucja 3 maja.

9.4. Zasada instancyjności. Zgadząmy się, że od zasady tej występowały liczne odstępstwa na rzecz jednoinstancyjności (s. 255). Instancyjność przedrozbiorowej Polski, to zupełnie coś innego niż współczesne jej rozumienie jako systemowe rozwiązanie kontroli prawidłowości orzekania³⁹. Po pierwsze, zdecydowana większość społeczeństwa podlegająca sądownictwu dominialnemu dobrodziejstwa instancyjności jest pozbawiona.

O instancyjności trudno mówić też w sądownictwie szlacheckim, przynajmniej w czasie, gdy funkcjonuje nagana czy mocja sędziego, a wymiar sprawiedliwości realizowany jest mocą najwyższej władzy sądowej panującego. Współczesna zasada instancyjności wiąże się z doбором kadr sędziowskich, gdy awanse w hierarchii instancyjnej zakładają promocję najlepszych sędziów niższej instancji. Specyficzną postać ma też instancyjność miejskiego sądownictwa prawa niemieckiego (m.in. udzielanie pouczeń), której tak łatwo utożsamiać z nowożytnymi rozwiązaniami ustrojowymi się nie da.

9.5. Zasada niezawisłości sędziów. O realizacji tej zasady można mówić – sądzimy – tylko wówczas, gdy przynajmniej kontrola orzeczeń sądowych realizowana jest w toku instancji. Istnienie nagany sędziego (czy mocji) nadaje niezawisłości sędziowskiej, delikatnie rzecz ujmując, specyficzny wymiar. Wymóg indygenatu ziemi, posesji, możliwość wykorzystania zasady *incompatibilitas* dla usunięcia ze stanowiska, królewskie prawo ewokacji, suspensy, prejudycjalna rola orzeczeń sądu królewskiego, udział sejmu w wymiarze sprawiedliwości – to wszystko dla prawnika XXI wieku stanowiłoby dostateczną podstawę do odrzucenia hipotezy o istnieniu zasady niezawisłości sędziowskiej. Zwłaszcza że prawem sądowym jest w 95% prawo zwyczajowe!

9.6. Zasada odpowiedzialności sędziów za wydany wyrok. Zasada ta może przybierać różny, i to nie tożsamy wymiar. Warto podkreślić, że w Polsce szlacheckiej w grę wchodzi zasada odpowiedzialności osobistej i majątkowej sędziego. A nawet, przy naganie sędziego, odpowiedzialności urzędem. Ta zasada pozostaje w sprzeczności z zasadą niezawisłości sędziego i z zasadą instancyjności.

9.7. Zasada oddzielenia sądów od władzy administracyjnej. Z tą zasadą nie spotykamy się w ustroju Polski szlacheckiej. Ona może się pojawić jako świadome następstwo koncepcji trójpodziału władzy. A ta jest dziełem oświecenia. W Polsce nieśmiało próbuje ją wprowadzić dopiero Konstytucja 3 maja⁴⁰.

³⁹ Instancyjność to nie tyle – jak pisze prof. Uruszczak – kwestia organizacji, a przede wszystkim kontroli orzecznictwa.

⁴⁰ Zauważmy jednak, że podział ten nie został przeprowadzony konsekwentnie nawet w tym akcie, gdyż sądownictwa nie oddzielono od władzy wykonawczej: „Komisje wykonawcze będą miały sądy w sprawach do swej administracji należących” (pkt 5 art. VIII Konstytucji 3 maja).

10. Współczesne nam demokratyczne państwo prawne swą konstrukcję opiera na określonych, niekiedy *expressis verbis* wyliczonych w konstytucji zasadach. Jego wartością jest przyznanie statusu obywatelstwa uczestnikom państwowej korporacji. Jeśli chcemy posługiwać się takimi dzisiejszymi zasadami dla opisu ustrojowych zaszczości, to powinniśmy unikać takiego konstruowania wypowiedzi, które sugerowałyby paralelną stosunków dzisiejszych i tych opisywanego państwa szlacheckiego. Państwo szlacheckie to państwo jednego stanu. To państwo, w ramach którego niewielka, wręcz marginalna część społeczeństwa⁴¹ zdominowała dla swojego pożytku wszystkie instytucje ustrojowe. Dlatego trzeba się mocno zastanowić, czy wolno mechanicznie, za pomocą mechanizmów terminologii, przenosić wartości przełomu XX i XXI wieku na czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ot, dla przykładu: i tu i tu występuje zasada równości, ale w państwie szlacheckim jest ona zaprzeczeniem równości. Ona zawiera w sobie nigdzie niespotykane nasilenie sankcjonowanych prawem pogardy i poniżenia dla pozostałych członków społeczności. Osiągnięcia ustroju politycznego określane mianem demokracji szlacheckiej są ekstremalnym zaprzeczeniem demokracji.

Roztaczanie przez historyka odwołującego się do dzisiejszych zasad konstytucyjnych wizji państwa szlacheckiego, jako porównywalnego z dzisiejszym demokratycznym państwem prawa, może wzbudzać uznanie czy podziw, zwłaszcza u badaczy zagranicznych, może mile podbudować rodzimy patriotyzm, ale prowadzi na manowce.

11. Autorski charakter koncepcji, a co za tym idzie, prawdopodobny skromny dotąd zakres dyskusji nad proponowanymi rozwiązaniami, skłania do przedstawienia innych jeszcze wątpliwości, jakie nasuwają się w trakcie lektury podręcznika.

11.1. Z pewnością warto zastanowić się w kolejnych edycjach nad stosunkiem do osiągnięć poprzedników. Autor w znacznym stopniu potępia dorobek historii prawa z okresu Polski Ludowej, zwłaszcza jeśli chodzi o podręczniki, wskazując na jego tendencyjność, nierzetelność, posługiwanie się niewłaściwą (właśnie tendencyjną) metodologią marksistowską. I trudno się nie zgodzić z takim stanowiskiem, jeśli weźmiemy pod uwagę wiele publikacji epoki stalinowskiej (np. „Kwartalnik Historyczny” z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych). Ale zarówno w tych latach, jak i zwłaszcza w następnych, pojawiło się tak wiele publikacji o ogromnym znaczeniu, zachowujących do dziś pełną aktualność (przypomnijmy syntezę dziejów polskiego parlamentaryzmu, w powstaniu której znakomity udział m.in. Waława Uruszczaka), że generalna negacja dorobku lat Polski powojennej jest trudna do zaakceptowania. Poprzednicy popełniali omyłki. To prawda, ale nawet stosowanie mar-

⁴¹ Szlachta posesjonaci, a ci są tylko pełnoprawnymi obywatelami, to co najwyżej 3% mieszkańców Rzeczypospolitej.

ksistowskiej metodologii nie przeszkodziło w dokonywaniu całego szeregu wartościowych ustaleń⁴².

11.2. Autor szafuje w podręczniku zarzutem tendencyjności pod adresem swych poprzedników, tak co do zasady, jak i w szczegółach. Niepotrzebnie. Tym bardziej że i sam przed pewną tendencyjnością się nie ustrzegł. Lektura podręcznika pozwala dostrzec, że postawił przed sobą cel: wysunięcie na pierwszy plan roli Kościoła w rozwoju polskiego ustroju i prawa. Dzieje państwa polskiego rozpoczyna – jak w tytule – od roku 966, „który był doniosłą pod względem dziejowym datą porzucenia pogaństwa i przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka I” (s. 15)⁴³. Naszym zdaniem periodyzacja historii ustroju powinna odwoływać się do doniosłych „pod względem ustrojowym” wydarzeń, a przyjęta w podręczniku cezura niepotrzebnie *a priori* wyklucza z zakresu zainteresowań podręcznika dzieje państwa sprzed tej daty. Wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski było znaczącym wydarzeniem dziejowym i wywołało znaczące skutki, także polityczno-ustrojowe. Dobrze się stało, że prof. Uruszczak owo miejsce Kościoła w życiu politycznym i społecznym państwa „przesunął do przodu”, szczególnie wobec uprzednich, nawet w wielu przypadkach tendencyjnych ujęć podręcznikowych. Ale czy rzeczywiście trzeba aż tak? Autor nie wykazał też potrzeby podporządkowania opisu dziejów państwa i prawa temu wydarzeniu, a zadanie to – sądzimy – niełatwe.

11.3. Profesor Uruszczak zdecydowanie odrzuca dotychczasową periodyzację: „Nie aprobuję tej periodyzacji” – pisze (s. 29), zarzucając jej – i przynajmniej w pewnym zakresie słusznie – usługową rolę wobec koncepcji historycznej konieczności, służebną wobec wynikającej z niej tezy o wyższości kolejnych form ustroju społeczno-politycznego.

Formułując też zarzut o ideologicznym obciążeniu tej koncepcji, proponuje własne rozwiązanie. Spróbujmy zestawić te dwie, na pozór z założenia wykluczające się, periodyzacje.

Periodyzacja J. Bardacha po 1989 r.	Periodyzacja W. Uruszczaka
narodziny państwowości	monarchia Piastów (966-1370)
monarchia patrymonialna	królestwo Andegawenów i Jagiellonów (1370-1572)
monarchia stanowa	
rzeczpospolita szlachecka	Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569/72-1795)
początki monarchii konstytucyjnej	

⁴² Tę metodologię odrzucono ochoczo w latach 90. ubiegłego stulecia, prześcigając się w inkwetywach pod jej adresem, nie zastanawiając się ani dlaczego, ani co w zamian.

⁴³ Pozostawiamy na uboczu kwestię rozstrzygnięcia w podręczniku historii państwa o walorach poszczególnych religii.

Porównując te dwa modele porządkowania dziejów, zauważamy istotne podobieństwo: oba zasadzają się na zagadnieniach ustrojowych i obie periodyzacje dostrzegają trójpodział dziejów Polski przedrozbiorowej. Wacław Uruszczak wiąże początek państwowości z chrztem władcy i z tego powodu nie może w swej koncepcji sięgać do czasów tworzenia się państwa, chociaż, jak sam pisze: „Tworzenie się państwa stanowiło proces stopniowej przebudowy charakteru władzy” (s. 29)⁴⁴. Okres reform (początek monarchii konstytucyjnej) dla prof. Uruszczaka stanowi jedynie podstawę do wyróżnienia podetapu rozwoju państwa jako Rzeczpospolita *in statu reformandi* (1764-1795). Widocznie nie dostrzega w nim dostatecznych cech odrębności ustrojowej. I chyba nie bardzo jest o co kruszyć kopie, skoro procesowi przebudowy nigdy do końca nie zrealizowano, choć z drugiej strony cały szereg zreformowanych instytucji mógł wykazać swoją skuteczność lub bezsilę. Włączenie lub wyodrębnienie okresu powstawania państwa o niczym nie przesądza, skoro nikt istnienia tego etapu nie kwestionuje.

Uznanie odrębności ustrojowej ostatniego panowania nie podlega dyskusji, a przedmiotem sporu jest jedynie ranga następujących wówczas przemian. Kwestia zatem nader subiektywnej oceny. Różnice w cezurach nie mają większego znaczenia wobec faktu, że jakiegokolwiek przyjmowane daty stanowią jedynie element orientacyjny i umowy dla wskazania przybliżonych ram długotrwałych procesów przekształceń ustrojowych⁴⁵.

Nie ma też większego znaczenia proponowane przez Autora wyróżnienie podokresów, już tylko z tego względu, że w układzie przedstawianego w podręczniku materiału nie zostały one uwzględnione. Co więcej, Wacław Uruszczak jasno wskazuje, że jego własna periodyzacja odnosi się „w pierwszej kolejności [do] prawa politycznego” (s. 30). I w konsekwencji wynikiem tego założenia jest przedstawianie dziejów prawa sądowego w podziale tylko na dwa etapy. Nie czynimy jednak z tego najmniejszego zarzutu, uważając, że dzieje prawa sądowego (niemal w całości aż po schyłek Rzeczypospolitej szlacheckiej zwyczajowego) kształtują się w sposób odmienny, niż stopniowo regulowane prawem stanowionym prawa polityczne. Co więcej, także lektura podręcznika mocno sugeruje, że nie da się zastosować przyjętej, jednolitej periodyzacji dla wszystkich obszarów dziejów ustrojowych Polski przedrozbiorowej. Stąd tak wysoko oceniamy koncepcję wykorzystania jako podstawę prezentacji dziejów ustroju zasad ustrojowych. Genialna prostota tej koncepcji zawiera się naszym zdaniem w, nie do końca przez Wacława Uruszczaka

⁴⁴ „Powstanie i rozwój państw stanowi skomplikowany i długotrwały proces historyczny” – ale ten aspekt w nikłym stopniu uwzględnia periodyzacja. Co więcej, Autor jakby nie mógł rozstrzygnąć, jak należy traktować twór określany mianem państwa wczesnośredniowiecznego (s. 26). Czy to już jest państwo, czy też nie?

⁴⁵ Podkreślamy, że państwo szlacheckie wspiera się na ustroju kształtowanym prawem zwyczajowym.

wykorzystanej, możliwości zerwania z metodologicznym przymusem poszukiwania niemożliwego: wszechobejmującej periodyzacji.

Wieczne spory o periodyzację wynikają z faktu, że każdy z uczestników dyskusji ma w pewnym, ale tylko w pewnym zakresie rację. Każdy z oponentów tak samo. Gdy przedmiotem analizy jest urząd kształtowany prawem zwyczajowym, w którym przemiany przebiegają stopniowo, nierównoległe w poszczególnych elementach, zarówno ustroju politycznego, jak i społecznego, nie ma możliwości wskazania dat czy wydarzeń przełomowych. Takich nie było, a wobec tego powstaje konieczność subiektywnego dobierania elementów nadających się na cezury. Rodzi to niebezpieczną możliwość wprowadzenia periodyzacji dotkniętej szeregiem niemal koniecznych niekonsekwencji. Cezura roku 966 niczego w zakresie ustroju społecznego i politycznego nie oznacza. Rok 1370 dla żadnej z zasad ustrojowych nie stanowi cezury, bo odnosi się do kryterium czynnika ludzkiego, uwzględnianego przez eksponowanie panującej dynastii (s. 30).

11.4. Generalnie jednak wydaje się, że nie da się utrzymać koncepcji zgodnej z prawem politycznym periodyzacji prawa sądowego. Gdy przyjrzymy się bowiem dokładniej zawartości poszczególnych części materiału z tego zakresu, to niezmiernie trudno wyznaczyć jakiejkolwiek elementy uzasadniające taki podział. Prawo sądowe ulegało zmianom, rozwijało się zarówno samodzielnie, jak i korzystając z dorobku innych systemów prawa (prawa rzymskiego, kanonicznego czy prawa niemieckiego). Ale w dziejach przedrozbiorowej Polski trudno znaleźć moment przełomowy – nie będzie nim, mimo swego znaczenia, Statut Łaskiego. Dla procesu można by zaproponować rok 1523 – *Formula processus*, ale tę kodyfikację wprowadzano etapami (Wielkopolska dopiero w 1553). Idealnie nadawałaby się *Correctura iurium*, gdyby weszła w życie. Ustanowienie Trybunału to znamienna decyzja, ale nie wpłynęła w istotny sposób na materialne prawo sądowe. Ono wciąż pozostaje zwyczajowym. W podręczniku przeprowadzono – przypomnijmy – podział na prawo sądowe czasów piastowskich i prawo sądowe czasów andegaweńsko-jagiellońskich i władców elekcyjnych. Zobaczmy tedy, acz jedynie przykładowo, jakie różnice zaproponował prof. Uruszczak.

11.5. Przyjrzyjmy się najpierw omówieniu prawa osobowego dla pierwszego i drugiego okresu. W pierwszym okresie w ramach prawa osobowego⁴⁶ omówiono: „Podmioty prawa” (s. 102-104); „Małżeństwo i rodzina” (s. 104-106); „Inne podmioty zbiorowe” (s. 106⁴⁷). Rozważania rozpoczyna kwestia zdolności prawnej. Do jej przesłanek zaliczono: **wiek, płeć, cześć, czyli dobre imię, przynależność stanową lub korporacyjną, religię i inne – stan zdrowia** (w podtytule na s. 103 wyeksponowano „zdrowie umysłowe”) i **pozo-**

⁴⁶ Rozdział zatytułowany: „Prawo osobowe i rodzinne” (s. 102).

⁴⁷ Autor przyznaje osobowość prawną opolom, co wydaje się hipotezą zbyt daleko idącą.

stawanie w stanie małżeńskim. Pominięta została całkowicie zdolność do czynności prawnych. A jak ta sama kwestia wygląda w następnym okresie?

Tu znajduje się rozdział: „Zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych”, w którym omówiono wpływ **przynależności stanowej lub grupowej, dobrej sławy, czyli pocziwości, prawego pochodzenia, płci, zdrowia** (ograniczenie osób upośledzonych umysłowo), **wieku** na zdolność prawną. Następnie przedstawiono znaczenie wieku, płci, małżeństwa, zdrowia dla zakresu zdolności do czynności prawnych (s. 299). Już na tym przykładzie widać, że zastosowany w podręczniku podział dziejów prawa sądowego w Polsce przedzoborowej nie ułatwia ani przedstawienia materiału, ani jego sprawnego poznania. Szczegółowa analiza, której tu nie przedstawiamy, potwierdza w pełni powyższą obserwację. Nie da się znaleźć na tyle istotnych różnic, by uzasadniały one wskazany podział. Co więcej, konieczność podziału i w konsekwencji powtórzeń⁴⁸, prowadzi do trudnych do zaakceptowania, acz chyba nieuniknionych, rozbieżności. W bardzo wielu wypadkach nie wiemy, czy odmienności w użytych sformułowaniach mają li tylko charakter stylistyczny, czy też kryje się za nimi istotna zmiana. W podręczniku nie wskazuje się na rozwój, ewentualne przemiany, lecz obie części rozważań nad prawem sądowym funkcjonują od siebie niezależnie⁴⁹. Ot przykład o szczególnym charakterze. Nie potrafimy ustalić, co tkwi u źródeł odmienności w przedstawieniu instytucji *nasciturusa*. W okresie piastowskim Autor pisze o „ochronie dziecka nienarodzonego, odrębnej od matki istocie ludzkiej” (s. 102). Natomiast w okresie jagiellońskim ochronie podlega już (tylko?) „płód ludzki” (s. 298). Albo też: z wywodów na stronie 212 wynika, że w sprawach karnych skarga *ex vi legis* dawała ochronę przed arbitralnością sądu, wymuszając między innymi przestrzeganie reguły *nullum crimen et nulla poena sine lege*, zaś przy omawianiu prawa karnego (s. 342) stwierdza się, iż ówczesnie „nie znano zasady *nullum crimen sine lege*”. Nie mamy wątpliwości, że dzieje prawa sądowego przed rokiem 1795, prawa zwyczajowego, prawa partykularnego, nie są łatwe do podręcznikowego, syntetycznego przedstawienia. Jego przedstawienie przez Wacława Uruszczaaka zasługuje na podziw i uznanie. Ale pozostawia też miejsce na wątpliwości.

⁴⁸ O tym, że wolności zbliżone były do dzisiejszych służebności (s. 109 i 319); że przedmiotem zastawu mogły być zarówno ruchomości, jak i nieruchomości (s. 109 i 320), o oparciu odpowiedzialności karnej na zasadzie winy (s. 115 i 342) i wiele innych. Por. też np. uwagi dotyczące dawności, s. 108 i 317. Choć to zagadnienie szczegółowe, warto zauważyć, że już w ówczesnej doktrynie występowały wątpliwości, co do obowiązywania dla stosunków zastawnych dawności, por. T. Zawacki, *Processus iudicialis*, Kraków 1616, s. 29; zob. też J.S. Matuszewski, *Zastaw nieruchomości w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, ZNUŁ, Łódź 1979, rozdział „Dawność a ustanie zastawu”, s. 147-160.

⁴⁹ Przystępstwo to „zazwyczaj czyni godzące w podstawowe dobra ludzkie, jak życie i zdrowie człowieka, cześć (honor), czyli dobre imię, wolność, nietykalność cielesna, wartości uważane za nienaruszalne (święte)” (s. 113) lub „czyni godzące w podstawowe dobra człowieka i społeczeństwa jako całości lub składających się na nie wspólnot” (s. 343).

12. Pojawia się też konsekwencja zmian proponowanych przez Autora, który nie zawsze świadom jest, czy nie zawsze pamięta, o proponowanej własnej koncepcji i w toku narracji wraca do pojęć lub rozwiązań tradycyjnych, gubiąc niekiedy istotne elementy.

12.1. Tak na przykład przy omawianiu zasady ustroju parlamentarnego zginął gdzieś całkowicie – zapewne z pośpiechu – senat (s. 135).

12.2. Niekonsekwentnie przedstawia się „zorganizowane zbiorowości” (s. 104), jak też „stanowo-korporacyjny” charakter wspólnot (s. 120), podobnie na przykład z Żydami, którzy raz funkcjonują jako wspólnota (sądy wspólnotowe), by w kolejnej partii odzyskać status społecznego stanu (s. 253). Wydaje się, że Waclaw Uruszczak próbuje w sposób nadmiernie skondensowany przedstawić zagadnienie charakteru organizacji społeczeństwa feudalnego (przy omawianiu zasady stanowo-korporacyjnego podziału społeczeństwa zginęły na przykład korporacje zawodowe, wymienione jedynie na wstępie, s. 120). Niekonsekwentne odwoływanie się do terminologii dnia dzisiejszego nie przynosi najlepszych rezultatów, co widać też przy rozważaniach nad zagadnieniami samorządu. Autor dostrzega go niemal wszędzie, zapominając jednak, że do występowania samorządności nie wystarczy organizacja i pewna samodzielność działania.

W konsekwencji przyjmuje istnienie samorządu dominialnego (s. 154, 244-245). Mówi też, acz lakonicznie, o samorządzie wyznaniowym w ramach Kościoła katolickiego (s. 153), co wydaje się już nader ryzykowną tezą.

12.3. Podobnie niezdecydowanie przedstawiana jest sprawa testamentu Bolesława Krzywoustego⁵⁰. W podręczniku do tego aktu przywiązuje się duże znaczenie i w konsekwencji sformułowano następujące wypowiedzi na ten temat:

– „Polska podzielona na dzielnice w 1138 r. zachowywała formalną jedność do 1227 r.” (s. 37);

– „Monarchiczna forma rządów pozostawała w mocy także w okresie tzw. Rozbicia dzielnicowego, do którego doszło w następstwie trwałego podziału dokonanego przez księcia Bolesława Krzywoustego w jego testamencie z 1138 r.” (s. 41);

– „W 1210 r. potwierdzony został przez papieża testament (statut) Bolesława Krzywoustego z 1138 r.” (s. 45);

– „Aktami kształtującymi nowe stosunki polityczne lub społeczne były w szczególności decyzje władcy związane ze sprawowaniem władzy, jak na przykład decyzje w sprawie podziału państwa między dziedziców tronu, między innymi testament Bolesława Krzywoustego z 1138 r.” (s. 57);

– „W okresie rozbicia dzielnicowego, a więc po 1138 r. władza książąt piastowskich doznała istotnej jakościowej zmiany” (s. 57);

⁵⁰ Omówienie podziału z 1138 r. znajdujemy na stronie 66, jako ilustrację zasady „rozporządzalności terytorium państwa przez władzę”.

– „Abstrahując od raczej legendarnych albo najzwyczajniej błędnych informacji o statutach wydawanych przez Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela czy Bolesława Krzywoustego, za najstarszy statut należy uznać statut łączycki z 1180 r.” (s. 77);

– „Nawet tak ważne dla przyszłości kraju rozporządzenia monarsze, jak statut (testament) Bolesława Krzywoustego z 1138 r., sporządzane były ustnie w obecności świadków” (s. 93).

Dostrzegamy tu wyraźny brak konsekwencji. Z jednej strony czytamy o legendarnym⁵¹ charakterze wszelkich aktów sprzed 1180 roku. Z drugiej – możemy się dowiedzieć o decyzjach (normatywnych?) władcy związanych ze sprawowaniem władzy (s. 57). W końcu i tak wiele miejsca Autor poświęca statutowi (testamentowi) z 1138 roku, o którym wiadomo, że (niezależnie od sporów o datę wydania) pochodzi sprzed roku 1180, w którym to roku miał dopiero ukazać się **pierwszy** statut piastowskich władców.

13. Uwagi różne.

13.1. Autor odrzuca koncepcję patrymonialnego ujmowania państwa w Polsce piastowskiej (s. 65), uznając, że tzw. działy spadkowe państwa między synów zmarłego władcy nie wynikały z prawa własności panującego (czy dynastii), lecz z „istniejącego rzeczywistego układu stosunków politycznych lub z faktycznych stosunków społecznych i politycznych [...], a zwłaszcza [z] braku możliwości rzeczywistego skutecznego sprawowania władzy przez księcia w odległych terytoriach jego księstwa” (s. 66). A zatem jeśli nawet zgadzamy się z definicją zasady rozporządzalności terytorium⁵², to uzasadnienie tej zasady jest niezbyt jasne, może budzić istotne wątpliwości. Niełatwo bowiem zaakceptować tezę, że przedmiotem podziału na zasadzie dziedziczenia było nie państwo ani jego terytorium, „lecz tron, czyli w istocie sama władza”. Choć równocześnie „dziedziczość była tylko jednym z warunków objęcia władzy”. Natomiast same podziały terytorialne miały być związane z dążnością władcy do bliskich kontaktów ze społeczeństwem. To zbyt subtelne rozważania, trudne do zaakceptowania w podręczniku akademickim. Zwłaszcza że nieco wcześniej (s. 36-37) dla odrzucenia koncepcji monarchii patrymonialnej wykorzystano elementy formalnoprawne: „Władca państwa był jego posiadaczem, a nie właścicielem” (s. 37)⁵³.

13.2. Dość powierzchownie omówiona została Konstytucja 3 maja. Zastanawiając się czy słusznie, ostatecznie możemy skłonić się do stanowiska, że należy zaakceptować koncepcję rezygnującą z wysuwania na plan pierw-

⁵¹ Legendarnym „lub najwyraźniej błędnym” (s. 77).

⁵² Zauważmy jednak, że w podręczniku cytuje się fragment kroniki Galla, według którego Bolesław Krzywousty miał swoje państwo określać mianem „niepodzielnego królestwa” (s. 67).

⁵³ Tu warto odwołać się do kompetentnych wypowiedzi w podręczniku Waćława Uruszczaka na temat średniowiecznej własności, posiadania i dzierżenia (np. s. 107).

szy i szczegółowego omawiania tekstu aktu prawnego, który w zasadzie nie został wprowadzony w życie, a ogromne znaczenie w dziejach polskiego narodu odegrał nie ze względu na przyjmowane rozwiązania, ale ze względu na swój polityczny wydźwięk. Po pierwsze – jako akt skierowany przeciwko Rosji, a po drugie – jako polityczny argument, którym można było przez cały wiek XIX szermować w obronie prawa Polaków do posiadania własnego państwa.

Czy jednak zbyt wiele nie traci podręcznik na bardzo pobieżnym omówieniu XVIII-wiecznego okresu reform? Wydarzenia sejmu konwokacyjnego (1764) i kolejnych lat przekształcały (lub miały przekształcać), choć może nie zawsze udolnie, Rzeczpospolitą feudalną w nowoczesne państwo. Ta bolesna droga do nowoczesności (czego przykładem dzieje Rady Nieustającej) zawiera w sobie ogromny potencjał dydaktyczny. Nie sądzimy, by warto było z niego rezygnować.

13.3. Niepotrzebnie – sądzimy – Autor wykracza poza ramy chronologiczne zajmując się wydarzeniami po roku 1795. Nie ma to żadnego uzasadnienia, nie realizuje żadnej potrzeby, a ujęte skrótowo razi trudnymi do zaakceptowania uproszczeniami, a – niewątpliwie – wymagając uwzględnienia, może poważnie utrudnić prace nad redakcją tomu II podręcznika.

13.4. Autor pisze (s. 215) o wotum nieufności i możliwości odwołania ministra ze stanowiska, mimo że nie ma takiej możliwości, gdyż urząd jest dożywotni. W grę może wchodzić jedynie odpowiedzialność konstytucyjna. Odpowiedzialność polityczna (wotum nieufności) może być stosowana tylko wobec ministra w Straży zasiadającego, ale odpowiada on nie urzędem, a jedynie miejscem w Straży!

13.5. Gdy czytamy o ograniczeniu przez Sejm Wielki władzy nominacyjnej króla w drodze jedynie wyboru jednego z dwóch kandydatów zgłoszonych przez sejm lub sejmiki, to oczekujemy wskazania, że dotyczy ono nie w ogóle uprawnień nominacyjnych monarchy, ale że ograniczone zostało do senatorskich urzędów ziemskich (wojewody i kasztelana). Nie dotyczy ministerstw ani innych urzędów!

13.6. Budzi wątpliwości przedstawianie w podręczniku równoważnych czy uzupełniających się nawzajem informacji o obowiązującym prawie i informacji o projektach, które nie zostały wprowadzone w życie. Taką – wydaje się, że nie do zaakceptowania – funkcję w podręczniku pełni *Correctura iurium* (np. s. 279, 281, 311-312, 336).

13.7. Konstrukcja własności podzielonej jest przedstawiona zbyt ogólnikowo, między innymi bez wskazań uprawnień i obowiązków właścicieli zwierzchniego i podległego. A była to zbyt istotna instytucja w polskich stunkach ziemskich i w miastach (to bardzo długo nie jest własność pełna), by ją traktować marginalnie (s. 108), zwłaszcza że przy omawianiu prawa własności w drugim okresie (s. 312-314) Autor nie wskazuje na ciągłość rozwiązań

funkcjonujących, a wprowadzając pojęcie chłopskiej „własności feudalnej”, pisze też o „feudalnej własności zwierzchniej”. Była to w istocie w dalszym ciągu własność podzielona.

13.8. Wśród lenn polskich wymienia się ziemię bełską (s. 131). Było to księstwo bełskie, które oddane książętom mazowieckim (1388), należało do Mazowsza jako lenno Korony, a od roku 1462 było województwem (a nie ziemią i to lenną)⁵⁴.

13.9. Należałoby też skorygować twierdzenie o obowiązywaniu w województwach ukraińskich tzw. Statutu wołyńskiego (s. 237). Od połowy XVIII wieku na całej Ukrainie obowiązywał III Statut litewski, ostatecznie zniesiony dopiero w 1840 roku⁵⁵.

14. Zupełnie nie przekonuje koncepcja markowania ciemnym tłem tych stron podręcznika, które Autor uznał za mniej istotne.

14.1. Przede wszystkim nie da się zrozumieć intencji, którymi kierowano się przyjmując założenie: „fragmenty drukowane na szarym tle omawiają zagadnienia szczegółowe, które w kształceniu uniwersyteckim mogą być traktowane jedynie jako uzupełniające” (s. 15). I tak jedynie *exempli causa*: Autor uznał omawiając postępowanie sądowe (s. 268-296) za zagadnienia szczegółowe naszym zdaniem te, które należy bezwzględnie włączyć do podstawowych – zaznaczył jako mniej ważne następujące kwestie: „Postępowanie w sądach prawa polskiego”; „Właściwość sądowa”; „Strony procesowe”; „Pozwanie”; „Terminy, dylacje, ferie sądowe”; „Wokanda”; „Rozprawa”; „Dowody”; „Wyrok”; „Proces niestanny”; „Środki odwoławcze”; „Egzekucja wyroków sądowych”; „Postępowanie konkursowe”; „Opłaty sądowe. Koszty postępowania”; „Środki zapobiegawcze”; „Postępowanie szczególne”; „Postępowanie polubowne”; „Postępowanie w sądach wiejskich”. A cóż zostało zatem w zakresie postępowania sądowego jako materiał podstawowy? „Charakterystyka ogólna”; „Odrębności procesowe w sprawach karnych”; „Postępowanie *per inquisitionem*. Proces mieszany”; „Postępowanie w sądach miejskich”. W konsekwencji, sięgając do uznanej za podstawową informacji, że „postępowanie karne toczyło się według tych samych reguł co w sprawach cywilnych” (s. 286), by cokolwiek z tego zrozumieć musimy sięgnąć do uznanych za nieważne części podręcznika. Podobnie „Charakterystyka ogólna” (s. 268-269), w której także zawarte są zasady postępowania. Ale w tekście Autor jedynie je wymienia, a wyjaśnia **w zaznaczonych ciemnym tłem przypisach** (s. 269, przyp. 86-92). W zakresie prawa karnego jako zagadnienie nieistotne uznano (s. 343-388): „Pojęcie przestępstwa”; „Związek przyczynowy”; „Podmiot

⁵⁴ Por. W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 23-24 i n.

⁵⁵ Por. A. Korobowicz, W. Witkowski, *Prawo i sądy na zabranych wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej w XIX w.*, CPH LV (2003), z. 1, s. 68-71.

przestępstwa (odpowiedzialność indywidualna, wyjątki; udział w przestępstwie; współsprawstwo i pomocnictwo; podżeganie; poplecznictwo; usiłowanie); „Podmiotowa strona przestępstwa”; „Okoliczności wyłączające karalność”; „Zbieg przestępstw”; „**Kara**”; „Rodzaje przestępstw”, a zasadniczy materiał stanowi jedynie „**Charakterystyka ogólna**” (s. 341-343).

Nie rozumiemy zupełnie – powtórzmy – intencji, jakie przyświecały Autorowi przy podejmowaniu decyzji o kwalifikowaniu zagadnień jako ważne (materiał podstawowy) i mniej ważne (materiał uzupełniający)!

14.2. By uniknąć podejrzeń o tendencyjność, wskażmy, że w zakresie prawa sądowego, stanowiącego zajmującą 120 stron część rozdziału „Sądownictwo i prawo sądowe w monarchii Andegawenów i Jagiellonów oraz w I Rzeczypospolitej (1370-1795)”⁵⁶ za materiał podstawowy uznano tekst zawarty na 26 stronicach. Nie zasłużyło na taką ocenę w ogóle ani prawo spadkowe, ani rodzinne i opiekuńcze. A – na co zwracaliśmy już uwagę – dodajmy, że materiał z zakresu prawa sądowego przygotowano na bardzo wysokim poziomie. Co więcej, przy dokładniejszej analizie okazuje się – i w tym może tkwić źródło wątpliwości – że dla Wacława Uruszczaka ważne są kwestie dotyczące zagadnień ustrojowych: na pierwszych 252 stronach podręcznika potraktowano jako materiał zasadniczy cały tekst, prócz uwag dotyczących historii dyscypliny (s. 18-22), niektórych zagadnień dotyczących kodeksu Andrzeja Zamoyskiego (s. 239-241) i nauki prawa w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (s. 248-251) – łącznie zatem zaledwie 10 stron tekstu mniej ważnego. W drugiej części podręcznika, poświęconej sądownictwu (s. 253-388), proporcje ulegają odwróceniu – niewiele ponad 30 stron stanowi materiał zasadniczy, a cała reszta (ponad 100 stron) to kwestie uzupełniające. Postulowalibyśmy tu zdecydowaną korektę idącą w stronę wyrównania proporcji. Historia prawa sądowego musi też zajmować w dydaktyce przedmiotu należne jej miejsce, a nie być wtórną w stosunku do historii ustroju.

15. Podręcznik prof. Wacława Uruszczaka sprowokował do przygotowania obszerniejszego, niż czyni się to zazwyczaj, omówienia, niewątpliwie polemicznego, bez czczych komplementów, ale też wyrażającego głęboką satysfakcję z odejścia od obowiązujących od dziesiątków lat, dziś już przynajmniej w znacznej części przestarzałych, standardów. Nasz głos może stanowić świadectwo, że Wacław Uruszczak nie trafił w próżnię. Przeciwnie, wskazuje, że najnowszy podręcznik *Historii państwa i prawa polskiego* zasługuje na rzetelną, rzeczową, obszerną i wnikliwą dyskusję. Znakomity pomysł konstrukcji wykładu na podstawie zasad ustrojowych okazuje się zarówno frapujący, jak też równocześnie niezmiernie trudny do realizacji. Opracowanie zasługuje na liczne pochwały i bardzo dobrze się stało, że znalazło się w księgarniach, choć

⁵⁶ Materiał ten ułożony jest na s. 268-388.

wymaga też, naszym zdaniem, jeszcze pewnych przemyśleń, korekt i uzupełnień, tak by stał się podręcznikiem skutecznie konkurującym z innymi, czy nawet kluczowym w kształceniu studentów prawa. *Historia państwa i prawa polskiego* Wacława Uruszczaaka jest książką potrzebną, tak nauczycielom akademickim, jak i studentom, otwiera bowiem nowe perspektywy badawcze i dydaktyczne. Jesteśmy przekonani, że sam Autor pragnie nadać jej kształt jak najdoskonalszy i być może nasze, formułowane w duchu życzliwej krytyki, uwagi staną się w tym pomocne.

